

# Gładiatorzy

Historia: Kim byli ludzie, którzy zabijali się nawzajem ku satysfakcji widzów?

Film „Gladiator” warto obejrzeć. Nie tylko ze względu na jego rozmach i wystawność, dobrą – mimo pewnych dłużyzn – robotę reżyserską, poziom aktorstwa, udane wariacje na temat pewnych faktów historycznych oraz przyzwoite, jak na film amerykański, poszanowanie realiów epoki. Jest to obraz wyjątkowo okrutny, krew leje się prawdziwie strumieniami, ale właśnie osoby wrażliwe, a skłonne do idealizowania antycznej kultury, winny poznać i ten aspekt tamtej epoki.

ALEKSANDER KRAWCZUK

„Człowiek jest mordercą. Jako jedyny spośród naczelnych zabija i torturuje przedstawicieli własnego gatunku, nie kierując się żadnym motywem biologicznym czy ekonomicznym, a na dodatek znajduje w tym zadowolenie” – pisał Erich Fromm w „Anatomii ludzkiej destrukcyjności”.



Istotna wartość „Gladiatora” polega na tym, że film ten ilustruje w sposób szczególnie wyrazisty trafność przytoczonego zdania. Notabene wydany w ubiegłym roku przekład tej książki Fromma, bardzo ważnej, przeszedł u nas niemal bez echa. Może z tej przyczyny, że autor mówi w sposób otwarty o tej stronie naszej natury, o której chętnie byśmy zapomnieli, jako że stawia nas ona znacznie poniżej świata zwierząt. Aby żyć i przeżyć, musi się zabijać, niekiedy – np. w walce o terytorium, o zasoby żywności, o samice – przedstawicieli własnego gatunku. Lecz właśnie człowiek stanowi pod tym względem niemal absolutny wyjątek. Zabija po to tylko, by zadowolić swoją agresywność. Co gorsza, wręcz rozkoszą dla wielu przedstawicieli naszego gatunku jest samo obserwowanie, jak giną i są zabijani ich współbracia – w rzeczywistości, na arenie, jak właśnie gladiatorzy, lub wirtualnie, na ekranach telewizorów.

## **Aby zadowolić tłum**

Zabijanie staje się przedstawieniem w istocie bezsensownym i bezcelowym, ale wywołującym samo przez się zdumiewające emocje tłumu. Walki gladiatorów stanowią wręcz klasyczny przykład takiego widowiska i takich reakcji. Zjawisko tym godniejsze poważnej refleksji, że uprawiano owe walki przez ponad sześć wieków, oficjalnie, uroczyście, z ogromnym przepychem w państwie cywilizowanym. Działo się to nie tylko z przyzwoleniem władz, ale właśnie na koszt i dla chwały najwyżej postawionych urzędników, także cesarzy, jako niezawodny sposób zdobywania przychylności najszerzszych rzesz obywateli. I postępowali tak nawet ci cesarze, których uznaje się do dziś za sprawiedliwych i ludzkich.

Rzym stał pod względem prawnej organizacji społecznej, poziomu cywilizacji materialnej, zdobyczy kultury duchowej, we wszystkich dziedzinach na szczytach ówczesnych osiągnięć ludzkości całego globu. Spadek po nim stanowi podwaliny tego, co określamy mianem kultury europejskiej. Jest stale obecny w niemal wszystkich dziedzinach naszego życia, choć nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę. Wzbudza podziw, uznawany jest często za wzór, wciąż dostarcza podniet intelektualnych. Literatura, prawo, rozwiązania ustrojowe, sztuka, początki wielu dyscyplin naukowych, to wszystko żywe dziedzictwo tamtej epoki. A jednocześnie, co jest znakomicie poświadczane dzięki przekazom literackim, inskrypcjom, danym materialnym, w niemal wszystkich miastach ogromnego imperium, i to zarówno w jego części zachodniej jak i wschodniej, łacińskiej i greckiej, rozgrywały się właściwie bezustannie sceny godne najdzikszej barbarii.

Trybunały sądowe, znakomite szkoły wszystkich stopni, sale, w których toczono subtelne dyskusje filozoficzne i gdzie popisywali się retorzy, teatry – a tuż obok niejednokrotnie przez wiele kolejnych dni walczyły ze sobą na śmierć i życie dziesiątki, a nader często setki par gladiatorów, wśród wycia wielu tysięcy widzów. Takie bowiem tłumy mogły pomieścić amfiteatry, miejsca owych igrzysk, jak sławne rzymskie Koloseum. Podobne ogromne budowle wznoszono we wszystkich większych miastach imperium. Rozgrywały się tam sceny właśnie takie jak te w filmie. Pod tym względem na pewno obraz ów nie kłamie.

Jak do tego doszło, dlaczego trwało tyle stuleci? Pytanie, często wstydliwie zbywane przez pięknoduchów, tu staje przed naszymi oczyma w całej grozie.

## **Z przymusu i dobrowolnie**

Początki instytucji walk gladiatorów były skromne i nawet w jakimś sensie zrozumiałe. Istniał u wielu ludów – nawet w dawnej Grecji, jeśli wierzyć Homerowej opowieści o pogrzebie Patroklesa – zwyczaj składania ofiar z ludzi u grobu osób znamienitych. Jest to poświadczane u niektórych plemion na pograniczu świata greckiego. Do Italii przenieśli ów obyczaj prawdopodobnie Etruskowie. Wprowadzili jednak, jak się wydaje, pewną innowację: oto pozwolili przeznaczonym na ofiarę grobową walczyć ze sobą, pozostawiając zwycięzcę przy życiu. Dodawało to całemu obrzędowi szczególnego dramatyzmu. Z kolei przejęli go od Etrusków Samniti, lud środkowej Italii, a od nich wreszcie Rzymianie. Przez wiele pokoleń walki gladiatorów i u nich związane były z uroczystościami pogrzebowymi. Zawsze trwała pamięć o ich pierwotnym rodowodzie, toteż określano je mianem „munus”, posługa, powinność,

a nie „ludi”, igrzyska.

Stawali się gladiatorami jeńcy wojenni, skazańcy, specjalnie zakupieni niewolnicy, a wreszcie także ludzie zgłaszający się dobrowolnie, i to nawet z najznakomitszych rodów; czynili to zarówno dla pieniędzy jak i dla swoistej sławy. Przedstawicielom warstw wyższych zakazały wreszcie tego procederu specjalne ustawy. Ale nierzadkie były wypadki, że to właśnie sami cesarze zmuszali ludzi wybitnych do wystąpienia na arenie, ze względów politycznych lub ze zwykłej złośliwości. Po raz pierwszy walki poświęcone są w Rzymie w roku 264 p.n.e. Wystawiono wówczas trzy pary gladiatorów. Potem urządzano je z coraz większym rozmachem. Juliusz Cezar wystawił trzysta dwadzieścia par, by uczcić pamięć zmarłej przed kilku laty córki, Trajan zaś, niewątpliwie jeden z najwybitniejszych i najrozsądniejszych władców, podobno aż kilka tysięcy i to już tylko dla swej chwały po zwycięstwie nad Dakami.

Wszyscy gladiatorzy odbywali twarde przeszkolenie w zamkniętych budynkach, zwanych „ludi”; ich pozostałości można jeszcze oglądać w Pompejach. Kierujący nimi przedsiębiorca zwał się „lanista”, a gardzono nim podobnie jak stręczycielem. Zawodników otaczano tam swoistą opieką, nawet lekarską, byli bowiem towarem cennym. Stanowili poważną inwestycję, przedmiot handlu, wymiany, wypożyczenia, podobnie jak dziś zawodnicy piłkarscy. Swoisty biznes, jaki obecnie znamy w różnych dziedzinach sportu. Trzeba też pamiętać, że mimo swej potworności walki nie były rzezią – właśnie dlatego, że dobry gladiator kosztował zbyt dużo. Toteż często oszczędzano go, nawet jeśli został pokonany w którymś pojedynku. A znamy też z inskrypcji grobowych takich, którzy zaliczyli zwycięsko wiele walk.

### **Kobiety na arenie**

Z biegiem czasu wykształciły się różne rodzaje walk gladiatorских, w zależności od uzbrojenia i sposobów toczenia pojedynków. I tak np. myrmillonowie (jeden z rodzajów gladiatorów) i Samnici nosili pełne zbroje, różniące się tylko szczegółami, mieli długie tarcze i proste miecze, natomiast lżej uzbrojeni Trakowie osłaniali się tarczami okrągłymi, ich zaś miecze były zakrzywione. Retiarii, czyli sieciarze, występowali prawie nadszy, ich zaś broń stanowiły tylko sieć i trójząb. Byli gladiatorzy walczący konno i z rydwanów, a jeszcze inni stawali przeciw dzikim zwierzętom. Wszyscy mieli swych przysięgłych wielbicieli, także wśród cesarzy. Ogromną popularnością cieszyły się kobiety gladiatorки, póki ich występów nie zakazał cesarz Septymian Sewer ok. r. 200. Panie stanowiły zresztą znaczną część widowni i to bardzo ulegającą emocjom, jak dzieje się to w naszych czasach podczas zawodów bokserskich.

Skoszarowane oddziały gladiatorów stanowiły zawsze poważną siłę zbrojną. Mogły być zagrożeniem, jak za czasów sławnego powstania Spartakusa w r. 73 p.n.e. Wykorzystywano je podczas wojen domowych, a w razie konieczności w walkach z wrogiem zewnętrznym.

### **Milczenie elit**

Nawet za cesarzy tak ludzkich i światłych, o poważnych zainteresowaniach etyką, jak Marek Aureliusz, walki gladiatorów uprawiano normalnie, a on sam nigdy wprost ich nie potępił. Powiecie: nie mógł jako panujący narażać się ludowi. Dlaczego jednak przez tyle wieków stosunkowo tak niewielu wybitnych Greków i Rzymian zabrało oskarżycielski głos w tej

sprawie? Elity intelektualne i moralne tamtych wieków, do dziś cieszące się ogromną estymą, zachowywały przeważnie dziwnie powściągliwe milczenie. Historycy jak Liwiusz, Tacyt, Swetoniusz.

Poeci jak Horacy, Wergiliusz, Owidiusz. A Cynceron? Mistrz łacińskiego słowa, propagator greckiej filozofii na rzymskim gruncie, a więc pośrednio na całym Zachodzie, szlachetny oskarżyciel skorumpowanych polityków i obrońca wolności republikańskich, na którego dziełach wychowywały się przez dwadzieścia wieków pokolenia Europejczyków – cóż ma do powiedzenia w tej sprawie? Doprawdy niewiele. W jednym ze swych najświetniejszych traktatów filozoficznych, w sławnych „Rozmowach w Tusculum”, wspomina jak to niektórzy potępiają walki gladiatorów jako okrutne, od razu jednak dodaje, że obecnie istotnie nie mają one takiej wartości wychowawczej jak za dawnych czasów, kiedy to walczyli ze sobą na śmierć i życie skazańcy; uodporniało to widzów na wszystko, co związane z bólem i zgonem. W naszych czasach, zauważa wielki humanista, poziom walk ogromnie się obniżył. Chodzi mu zapewne o to, że coraz częściej występowali niewolnicy i ochotnicy. A w jednym ze swych listów do przyjaciela Pomponiusza Attyka, człowieka prawdziwie światłego i ogromnej kultury osobistej, ale zarazem wielce przedsiębiorczego w sprawach finansowych, gratuluje mu, jak to świetnie zainwestował nabywając dobrych gladiatorów; gdy wynajmie ich jeszcze dwa razy, odbije sobie wydatki. Trochę to jakby zbieżne z głosem ludu. Oto fragment rozmowy podsłuchanej podczas uczty u Trymalchiona, opisaney przez Petroniusza – tak, tego sławnego Petroniusza, przyjaciela cesarza Nerona, jednego z bohaterów „Quo vadis”, który wnet nam się objawi na ekranie. Otóż jeden z gości skarży się: „Dał gladiatorów niewartych grosza, zdechłaków, na których gdybyś dmuchnął, to by upadli. Widziałem już lepszych ludzi, walczących z dzikimi zwierzętami (...) Jeden był jeszcze niezłej miary, Trak, walczył prawidłowo. Słowem wszyscy zostali potem ochłostani, tak natarczywie wołano z tłumu: Dajcież im! Doprawdy, po prostu tchórze”. I w tym duchu cały wywód.

### **Kosztowne widowisko**

To prawda, eseista Seneka mniej więcej wiek później w jednym ze swych moralizatorskich listów ostro krytykuje widowisko gladiatorów, którego stał się przypadkowym świadkiem. Chodzi mu o to, że walczyli zupełnie nieprzeszkoleni i bez jakiegokolwiek osłony, niemal więc każdy cios mieczem musiał ranić, co zachwycało widzów bardziej niż pojedynki normalne. Stąd refleksja rzymskiego pisarza, zgodna z odkrywczym spostrzeżeniem psychologów i socjologów końca XX wieku: widowiska brutalne czynią ludzi jeszcze brutalniejszymi, zwłaszcza w ich zbiorowych reakcjach. Wyrazy oburzenia spotykamy też u kilku innych pisarzy rzymskich i greckich – bo również w świecie helleńskim walki gladiatorów stały się ogromnie popularne. Wszystko to jednak niewiele wobec okrucieństw tak krwawych i powszechnie oglądanych spektakli. Co dziwne, autorzy chrześcijańscy rzadko wypowiadają się wprost o gladiatorach.

Ale krytykowali bardzo ostro wszelkie widowiska, jako odciągające dusze wiernych od tego, co jedynie ważne, to jest od troski o zbawienie. Zresztą walki gladiatorów były potępione bezwzględnie i nie wymagało to żadnych szczególnych uzasadnień, jako sprzeczne z przykazaniem: Nie zabijaj.

Często przytacza się opis wstrząsającego wrażenia, jakie wywarła na św. Augustynie walka

gladiatorów i reakcja widzów, gdy zaciągnął go do amfiteatru przyjaciel. Przekazał ten opis w swych „Wyznaniach”. Działo się to jednakże już u schyłku epoki. A przecież już w 326 r. n.e. cesarz Konstantyn Wielki zakazał walk gladiatorów. Okazuje się więc, co potwierdzają inne świadectwa, że edyktu nie przestrzegano. Podobno ci, którzy w 410 r., gdy Wizygoci zagrażali samemu Rzymowi i wkrótce mieli go zdobyć, szukali ratunku za morzem, w prowincjach afrykańskich, zapytywali przede wszystkim: Jak u was z gladiatorami? A to już ich świat się kończył...

Sam Konstantyn zezwalał później na walki gladiatorów. Także rozporządzenia kościelne zabraniające udzielania sakramentu chrztu gladiatorom i osobom związanym z tymi igrzyskami nie odniosły widocznie wielkiego skutku, skoro, jak wiemy z przypadkowych wzmianek, uprawiano je w różnych miejscowościach jeszcze w VI, a może VII wieku.

Wygasły wreszcie, ale doszło do tego skutkiem zbiegu różnych czynników. Wcale nie dlatego, że ludzie stali się lepsi, wrażliwsi, bardziej ludzcy. Przede wszystkim nastąpiło ogromne zubożenie społeczne, a były to przecież igrzyska wyjątkowo kosztowne. Popadały w ruinę amfiteatry i związane z nimi urządzenia. Ciągłe wojny, nędza, walka o środki do życia, stwarzały codzienne i rzeczywiste problemy w walce o byt, nie trzeba było szukać środków zastępczych dla wyładowania swych instynktów agresji. Zresztą okazji do oglądania prawdziwych walk na śmierć i życie, i to na wielką skalę, nie brakowało w czasach wędrówek ludów, tworzenia się i upadania różnych państw barbarzyńskich. I wreszcie można też było dać upust swym instynktom złośliwej agresji okazjonalnie i za cichym przyzwoleniem władz poprzez prześladowania i pogromy Żydów, pogan, heretyków, innowierców – wszystko w imię jedynie prawdziwej wiary. I tak już pozostało na wieki.